Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank.	7
Włochy . . . . „	9
Francja, Bełgja i Państwo papiezkie . . . . „	10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . „	12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . „	14
Szwecja . . . . „	18
Ameryka . . . . „	20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:

Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Draznie: L. Wolff 3, Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
— Franciszek Thomann, rue de la Michaudière Hôtel, Molière;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera;
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№ 7. Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 22 Stycznia 1865 r. **Rok II.**

Bendlikon, 22 stycznia.

Druga rocznica niewątpliwie jednego z najważniejszych dni w historji niewoli Polski, dzisiaj przypada.

Druga rocznica powstania 1863 r.

W nocy z dnia 21 na 22 stycznia w kilkudziesięciu miejscach Królestwa uderzono na załogi moskiewskie, ogłoszono dekret uwłaszczenia włościan i równo-uprawnienia wszystkich wyznań, stanów, języków, i manifest Komitetu Centralnego Narodowego, powołujący cały naród do powstania dla wywalczenia niepodległości Polski.

Kilka tysięcy dzielnéj młodzieży uzbrojonéj w dubeltówki, kosy i kije, ożywionéj przekonaniem o słuszności i sprawiedliwości powstania które rozpoczęli i głęboką wiarą w świętość sprawy narodowéj i w jéj zwycięztwo, zasłużyło w rzeczy samej na nazwę bohaterów. Rzucili się śmiało na silnego nieprzyjaciela, w wielu miejscach rozbroili go, w kilku pokonali, w innych pokonani zostali, lecz wszędzie wystąpili z odwagą równą odwadze téj młodzieży, którą prowadził na wroga w pamiętnym dniu 29 listopada 1830 r. Piotr Wysocki w Warszawie.

Powstanie 1863 r. nie jednym czynem bohaterstwa jak powstanie 1830 r., lecz całym ich szeregiem rozpoczęło się.

Powstanie 29 listopada po odstąpieniu nieprzyjaciela z Warszawy, zostawało bez kierunku, nie sformułowało zasad swojego programatu i dla tego odrazu wpadło pod władzę ludzi wstecznych, którzy się lękali wszelkiego ruchu, nie wierzyli w siły własne i ruch narodu sparaliżowali.

Powstanie 1863 roku odrazu wypowiedziało swoje zadanie, rozwiązało kwestje społeczne, od wieku agitujące się na naszéj ziemi, i postawiło władzę kierującą, złożoną z ludzi, którzy przewodniczyli ruchowi i dali hasło do walki. Tę władzę z powodu tajemniczości i formy nieznanéj w dziejach, spotkało odrazu szyderstwo i powątpiewanie. Nie zrozumiano jéj znaczenia, zarzucano bezimienność, podejrzywano jéj zasady, gorliwość i wiarę; lecz władza ta pomimo nowości i oryginalności swojéj formy, pomimo ogromnych trudności zewnętrznych z któremi walczyć musiała, jak i wewnętrznych, które jéj stawiali reakcjoniści i anarchiści, kierowani przez ludzi za granicą będących, utrzymała się i przeprowadziła instytucje tajemne organizacji narodowéj, które wzmocniły siły narodu, utrzymywały walkę przez 18 miesięcy i odkryły nowy horyzont pracy, nowe środki i sposoby działania, których żadna przemoc, żadna siła najazdu zniszczyć nie może.

Powstało tajemne polskie państwo, które istnieje pomimo upadku powstania i dzisiaj, kierowane i rządzone przez idee solidarności narodowéj jaką w sobie wyobrażał rząd narodowy, który kilka razy odmieniany, w jednym składzie swoim śmiercią na szubienicy 5 sierpnia 1864 r. zakończył istotną walkę zbrojną, rozpoczętą 22 stycznia. Powstało tajemne polskie państwo, które pomimo klęsk jakie poniosło, utrzymuje się wśród najtrudniejszego położenia, nie zwalczone ani egzekucjami, ani śledztwami, ani policją, wojskami, potwarzami, śmiesznością, ani nawet niedołęztwem ludzi, co jego ideę na zewnątrz wyobrażają. Powstało polskie tajemne państwo, nie ujęte i niepokonalne jak idea; jak idea nurtujące pod najazdem barbarzyńskim, jak chrześcjanie w katakumbach działające, a które przetrwa wszystkie próby prześladowania i doczeka się swego ujawnienia w dniu chwały i tryumfu praw narodowych, zasad cywilizacji, pojęć sprawiedliwości, w dniu zwycięztwa nad najezdnikami i ogłoszenia niepodległości Polski!

W ten tryumf sprawy Polski, która dla życia narodowego i jego interesów i idei, wyrobiła sposoby nowe, środki działania dotąd nie znane, która naprzeciw organizmu despotycznego rządów, postawiła organizm wolności narodu, głęboko wierzymy — i w imie téj głębokiéj wiary a wielkości sprawy narodowéj, przemawiając w dniu dzisiejszéj rocznicy, wzywamy cały naród do jedności, do pracy, do dalszéj walki moralnéj!

Stronnictwa dzisiaj są nam niepotrzebne, a ci co je wytwarzają, grzeszą przeciwko narodowi. Niepotrzebne są dla tego, że na zasady powszechna jest zgoda.

Zasady manifestu 22 stycznia: niepodległości i wolności Polski, równo-uprawnienia stanów, wyznań i języków i zlania ich w jedną równą, braterską a narodową massę, — są zasadami całego narodu i przyjęte przez niego, krwią kilkudziesięciu tysięcy bohaterów utwierdzone, śmiercią na szubienicach półtora tysięcy męczenników uświęcone. Są to zasady przeciwko którym nikt nie występuje, spoczywające w głębi ducha narodowego, powodujące obyczajem i życiem wszystkich Polaków, a będące wynikiem całych dziejów naszych. Kto przeciwko nim zwraca się, nie jest Polakiem i stronnictwem być nie może w narodzie, jest bowiem jego wrogiem.

Nie ma więc gruntu u nas dla stronnictwa; spory zaś jakie powstały na emigracji, nie są dyskusją o zasady, lecz są sporami osobistemi i wypływem ambicji i widoków postronnych, a w najlepszym razie sporami o środki i formy działania.

Spory te nie są bynajmniéj oznaką nowego życia, lecz śladem dawnych poróżnień i następstwem staréj choroby. One więc zniknąć powinny w obec potępiającego je głosu całego kraju, który w nich jak i we wszystkich kwestjach publicznych naszego narodu ma głos decydujący. Kraj wymaga zgody i ciszy w działaniu, bo od niéj dzisiaj zależy utrzymanie potężnych środków, jakie wyrobił rząd narodowy i organizacja narodowa; bo od niéj zależy pomyślność pracy i usiłowań tajemnego polskiego państwa; bo od niéj wreszcie przyszłość nasza zależy. Więc jeszcze raz przy powitaniu wielkiego dnia 22 stycznia, powtarzamy: precz z stronnictwami—zgoda i jedność niechaj będzie podstawą naszych działań; precz z niewiarą — bo wiara tylko siłę daje obowiązkowi, zabierzmy się więc wszyscy sumiennie i prawdziwie po polsku do dalszéj roboty nad podźwignięciem ojczyzny, a z pewnością podźwigniemy ją i doczekamy się chwały niepodległości!

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 12 stycznia.

(X. X.) W zeszłym tygodniu b. dyrektor spraw wewnętrznych Ostrowski, wniósł do rady stanu szerokie podanie oparte na prawie obowiązującém a dotyczące wynagrodzenia za grunta pozabierane obywatelom. Berg odpowiedział, że powinien był mu odebrać głos za ten wniosek, z powodu, że to do rady stanu nie należy, a tylko do komitetu urządzającego Milutyna. Czerkaski zaś nazwał podanie Ostrowskiego kwestją polityczną, przechodzącą atrybucje wszystkich władz w Królestwie agitujących. Tenże Czerkaski, biskupowi unickiemu chełmińskiemu ks. Kalińskiemu odebrał pensję rządową, za odmówną odpowiedź jaką mu dał w kwestji kościoła unickiego. Odezwa ta z pe-

NA ROZDROŻU.

O arkadyjsko rzeszo!
Na skrzydłach albo pieszo
Zdążaj na głos multanki!
Owieczki i baranki,
Słowiki i gołąbki,
Tu do mnie pod te dąbki,
Pod wierzby, brzozy, klony
Szemrzące nad strumykiem —
Tu, zbudźcie gaje krzykiem,
Rozniéście jęków tony,
Niech echo skał omdlewa...
Bo w korę białodrzewa
Ryję te czarne słowa:
Arkadjo, bądź mi zdrowa!
I tłukę o jawory
Mój tkliwy flet pastuszy...
Ach, drgnęły głucho bory
Na zgon swéj dźwięcznéj duszy —
Ach, ach i méj pasterce
Jęk fletu przeszył serce...
I tuż za lubą trzodką
Upadła w gaju kalin,
Z przynętą wonną, słodką,
Z wieńcem i koszem malin.

Duszyczko sielskich wczasów!
Na woni łąk i lasów
Gdy wzbijesz się w lazury,
Opowiedz tam u góry...
Że się w Arkadji rodzą
Pasterze już nieczuli —
Co w samotnościach chodzą,
Którym flet nie utuli
Wieczystych tęsknot w duszy,
Ni westchnień prąd majowy
Strun serca nie poruszy,
Ani rozchmurzą głowy
Dwie jasno modre zorze
Gdy nimfa tkliwie mruga,
Ani księżyca smuga
Zabłąka na bezdroże,
Pod tęskny cień jedliny,
W gaj luby tajemniczy, —
Ni cierpkiéj im goryczy
Nie spłuką z ust maliny
Dane pasterki wargą —
Och, powtórz to ze skargą!

Hej, na mogile wielkiéj — wielka ty i dzielna,
Co wspierasz się na mieczu a z duchami żyjesz,
Okryta wawrzynami, w chwale nieśmiertelna,
Nieśmiertelna tą rosą, którą z grobów pijesz, —
Hetmanko wielkich cieni, bohaterów córo!
Ty wzywasz mnie do siebie — wznosisz palec strzałą
I w lirę Bojanową celujesz ponuro
Szląc dla mnie rozkaz z prośbą. Ja mam oniemiałą
Podnieść z krwi i kurzawy. Ja wypłoszyć owe
Drobne myszy i węże, co w jéj sercu chodzą,
Jedyne żywe duszki, jakie groby rodzą —
A potem pójść za tobą pochyliwszy głowę
W labirynty przeszłości, w mauzolea setne,
W kurhany i mogiły... gdzie mi pruchna świetne
Wzrok oślepią, lecz duszę chwałą ubogacą,
Gdzie wyjdzie z ust mych na świat wielka pieśń Bojana,
Bo nie będę już widział dla kogo i na co??

Ej, ja nie chcę być ślepym. Dola opłakana
Rzucać gwiazdy przed bestje o kość rozjuszone.
Więc ramiona w płaszcz czarny otulam i cichy
Około mogił cichych idę jak cień lichy.
Milczenie, cześć najwyższa, gdy czoło schylone.

I tak stanąłem tam — po nad smętnemi
Po nad wodami Babilońskiéj ziemi,
Gdzie szumu wierzb od dźwięków ludzkiéj mowy
Choćby najczulsze nie rozpozna ucho,
Gdzie człowiek mdły w boleściach wzdycha głucho,
Gdzie nigdy swéj nie wznosi w górę głowy,
Tylko ją tuli w zaciśnione pięści.

wnemi opuszczeniami była drukowana w Dzienniku urzędowym Warszawskim. Wiadomości z Chełmna donoszą, że biskup Kaliński zostaje w formalnéj nędzy i żyje z jałmużny.

Młody Wielopolski pojechał do Petersburga. Pogłoski jakie z powodu jego wyjazdu rozpuszczono, jakoby ojciec jego i W. ks. Konstanty miał powrócić do Warszawy, i jakoby w tym miesiącu miał być zniesiony stan oblężenia, nie znajdują wiary. Konstanty, jak wiadomo, wyjechał napowrót do Niemiec, do żony swojéj w Gozlar, a w postępowaniu Moskali nie upatrujemy nic takiego, coby na te zmiany wskazywało. Zresztą nic nowego! Prześladowanie Kościoła, księży, ludności i własności nie ustaje.

Co do waszego dziennika. Sądzę, że nie potrzebnie prowadzicie polemikę z oszczercami narodu i korespondentami Dziennika urzędowego Warszawskiego. To wam ubliża. Wy nie jesteście stronnictwem dobijającem się życia przez kaptowanie mass, wy jesteście życiem samém. Stanowisko wasze powinno być spokojném sumieniem narodu. Do walk moralnych powinniście stawać z równie tylko czystymi, inaczéj pomimowoli musicie powalać się. Toż samo o polemice z Moskwą. Ona tyle nam złego zrobiła, że bez przenośni mówiąc, brak jest w języku ludzkim tak ohydnego słowa, któremby można napiętnować jéj czyny. Notujcie więc tylko jéj czyny spokojnie z godnością. Bądźcie prostemi kronikarzami tych czasów, a pismo wasze będzie Dantejską diviną.

Z nad Zbrucza, 10 stycznia.

Stan kraju opłakany; 5% kontrybucję zapłacono jeszcze w sierpniu. Zboże urodziło lecz mizerne na wydatek i ziarno. W handlu stagnacja, ceny upadły zupełnie: pszenica 10 złp., żyto 8 złp., owies 30 kop. korzec. Zaledwie wracają się koszta poniesione na zebranie, gdyż w skutek zmiany stosunków włościańskich robocizna stała się trudną, a cena jéj dowolną, według upodobania włościan nie bardzo potrzebujących łaski obywatela. Dzień zbioru 30 kop., wozowica pół rubla, z pługiem morg rubla. Włościanie bardzo się wzmogli, obywatele bardzo upadli. Włościanie upierali się nie płacić wykupowych pieniędzy, lecz nie z przyczyny niedostatku lecz obałamucenia, sądzili bowiem, że wszystko darmo im dane. Przyciśnieni przez wojska oddawali czynsze, i pomimo tego czynsze owe dotąd nikomu z obywateli nie zostały wypłacone, teraz dopiéro zaczynają wypłacać. Dla téj przyczyny, obywatele potrzebujący na prowadzenie gospodarstwa pieniędzy, zmuszeni zostali pożyczać u żydów; ci, korzystając z krytycznego położenia, umyślnie nie kupują zboża, będąc pewni, że wcześniéj czy późniéj zażądają od nich pieniędzy. Istotnie obywatel zmuszony trudném położeniem, zjawia się u żyda i pożycza na 3 lub 4 procent miesięcznie. Przytém weszło w zwyczaj używanie najformalniejszych kontraktów, według których, po niedotrzymaniu przez obywatela terminu pożyczki, stosowna ilość zboża, po cenie bardzo niskiéj, staje się własnością żyda. Do Odessy, dla braku pieniędzy, rzadko kto może wysyłać czumakiem, a i na tem nie bardzo dobrze wychodzą. Chodzi tu pogłoska, że ma być konskrypcja, to jest, że z każdéj rodziny jeden musi służyć w wojsku 6 lat; uwalniają się od tego tylko jedynakowie, żonaci i mający 30 lat. Deputacja z obywateli wołyńskich, podolskich i kijowskich, wyjechała była do Petersburga. Cel jéj: 1) przeprowadzenie drogi żelaznéj przez Kijów a nie Kremieńczug; 2) kwestja legitymacyjna, i 3) podobno mieli nie pominąć stanu kraju, kontrybucji i t. d. Lecz w drodze jeszcze odebrała wiadomość ta deputacja, że została odłożoną bez określenia terminu i kazano jéj do domów powrócić. Narobiło to hałasu na prowincji.

W uniwersytecie kijowskim razem z Moskalami i Rusinami jest tylko 500 uczni. Żadnych korporacji polskich nie ma, wszyscy jednak sumiennie pracują nad nauką.

Florencja, 15 stycznia.

(D.) Czasy znacznie się zmieniły, nie dawno jeszcze ludy z niecierpliwością i pewnym niepokojem oczekiwały mów tronowych, któremi panujący nowy rok otwierać zwykli; dziś wyraźnie dostrzegać się daje, że role są przemienione, bo nawet monarchowie używający dawniéj jakiéjś popularności z trwogą ukazują się przed publicznością i jak przestarzała tancerka lub tenor przedęty obawiają się, żeby nie zrobić fiasco. W Turynie, Wiktor Emanuel długo się wahał i nie mógł ukryć obawy z jaką wchodził do loży królewskiéj w dzień nowego roku. Niepewność dobrego przyjęcia nie była bezzasadną, bo silne oklaski nie zdołały przytłumić sykania w teatrze i innych głosów oznaczających niezadowolenie. W Neapolu recepcja na dworze ks. Humberta nie obeszła się również bez skandalów ktoremi dzienniki rządowe są bardzo zgorszone. Ks. Humbert przyjmując pierwéj urzędników od korony wyznaczonych, za długo kazał czekać w przedpokoju władzom z wyborów powstałym. Skończyło się tedy na tem, że wszyscy nie czekając przyjęcia wyszli, a niektórzy nawet z municypalności i z gwardji narodowéj chcieli się podać do dymisji. Książe nie bardzo był zadowolony z przyjęcia jakiego doznał w kościele ś. Januarego, gdzie przez nikogo z dygnitarzy kościoła powitanym nie był, a kiedy kilka głosów zaintonowało Te Deum, księża zaczęli głośno śpiewać inne pieśni, co wywołało przykre dla ucha dyssonancje. W tymże samym dniu i księża ponieśli nie miłą porażkę, bo ludność licznie zebrana przed posągiem Giordano Bruno, który jak wiadomo był spalony na stosie, urządziła autodafé ostatniéj encykliki papiezkiéj. Tak więc rok 1865 zaczął się nie pod najlepszą wróżbą dla książąt i dla księży.

Krąży pogłoska za któréj autentyczność nie ręczymy, że papież ma zamiar ogłosić interdykt na całe państwo Wiktora Emanuela i pozamykać kościoły w razie, jeżeli parlament uchwali zniesienie zgromadzeń duchownych i odbierze im dobra.

Dotąd myśleliśmy, że ministerjum stara się głównie o zmniejszenie wydatków w wydziale wojny i marynarki, teraz widzimy, że nowe rozporządzenia dążą do odjęcia szczupłych subsydjów emigrantom włoskim, gdyż tak je zmniejszono, że niepodobna myśleć nawet, aby na utrzymanie choćby najskromniejsze wystarczyć mogły. Dla czegożby nie szukać oszczędności tam, gdzie ją rzeczywiście znaleźć można, czemu nie zwrócić uwagi na to, że kapitaliści trzymając monopol ważniejszych przedsiębierstw w handlu i przemyśle okradają rząd, eksploatują kraj i podkopują dobrą wiarę, bez któréj nie ma rozwoju bogactwa krajowego bo kredyt upaść musi. A ludzie tacy na nieszczęście są najczęściéj wysoko położeni i bezkarnie kosztem kraju wzbogacać się mogą. Jeszcze nie zapomniano skandalu pp. Bastogi i Sozani, a już w kronice nadużyć można zapisać arystokratyczne imie p. bar. Ricasoli. Magnat ten zrujnowany zupełnie przed kilku laty plantacją winną, doszedłszy do władzy w 1859 roku, został posiadaczem ogromnéj fortuny przed tem jeszcze, nim intrygi p. Ratazzi wysadziły go z gabinetu. Ale były minister nie poprzestał na posiadanéj dotychczas fortunie; zaledwie ukonstytuowało się towarzystwo angielskie do kupowania dóbr koronnych, pan Ricasoli ofiarował towarzystwu swoje usługi. Odstręczając kupców od nabywania dóbr, sam je kupuje za niską bardzo cenę dla braku konkurencji, a potem odprzedaje kompanji z wielkim zarobkiem. Taki system okradania własnego kraju nikogo nie dziwi w biurokracji moskiewskiéj, ale naród wolny ma prawo wymagać od ludzi tak wysoko położonych, jeżeli nie poświęcenia, to przynajmniéj uczciwości i sumiennéj administracji grosza publicznego. Nie pierwszy to i nie ostatni zapewne dowód, że zepsucie jest daleko większe w górnych aniżeli w niższych warstwach społeczeństwa włoskiego.

Posiedzenia parlamentu po nowym roku tak były nieliczne, że 9 stycznia zebrało się tylko 12 deputowanych. P. Ondes Reggio przedstawiał w Izbach petycje przeciwko zniesieniu klasztorów. Pomiędzy podpisanemi były nazwiska wielu osób, które nadesłały jednocześnie protestacje do parlamentu, że podpisy ich były przymusem przez proboszczów otrzymane. PP. Ondes-Reggio i Cantu woleliby zapewne widzieć kraj pogrążony w wiecznéj ciemnocie, aniżeli zezwolić na wydziedziczenie księży i zniesienie zakonów. Jedną z najważniejszych przeszkód podniesienia oświaty w kraju jest zostawienie dotąd w ręku księży wielu instytutów i zakładów naukowych. Ale p. Natoli mieniący się antyklerykalnym nie wiele na to zwraca uwagi.

Mówią, że wydział handlu i rolnictwa ma być zniesionym i włączonym do wydziału spraw wewnętrznych. Pan Torelli, dzisiejszy minister, czując że się grunt pod nim usuwa, rozwija swoją czynność na innem polu, wcale do niego nie należącem. Będąc dawniéj prefektem w Pizie p. Torelli żył w ścisłych stosunkach z rektorem uniwersytetu do którego wystosował teraz pismo, przedstawiając potrzebę wydalenia z uniwersytetu studentów należących do stowarzyszenia Montanelli, jako nieprzyjaznego rządowi. Tak więc ministrowie wspierają się wspólnie w powierzonych sobie pracach.

Londyn, 15 stycznia.

(J. S.) Prąd życia i rozwoju zasad humanitarnych i liberalnych, przetwarza często politykę nawet wstecznych gabinetów i zmusza je do postępu. Dowodem tego jest Anglia, gdzie od dawna wykształcony despotyzm arystokracji i handlarzy bez opozycji spożywa prace narodu. Od chwili zjawienia się samotnika z Caprery, tego rycerza wolności, w Londynie, poruszenie umysłów jest bardzo znaczne a chociaż arystokracja otoczyła go złudnemi pieszczoty i swojem kołem odłączyła od ludu, postać jednak bohatera, jego wyrazy pełne szczerości były iskrą elektryczną, która poruszenie umysłów zamieniła na agitację. Nagły wyjazd Garibaldego spowodowany intrygami przeciwników, roznamiętnił i oburzył ludność, utworzono meetyngi i zmuszono rząd do sprawozdania. Fanfaronada ministrów znikła, a przejażdżka p. Gladstone ostatecznie podminowała stare autorytety dyplomatów. Dziś wigi i torysi nie śmią już poniewierać narodem i z otwarciem parlamentu mają rozszerzyć prawa ludu. Czasy Kromwela nie wygasły z pamięci, a nowy Kromwel byłby straszniejszym od konwentu 93 roku. W związku z tą agitacją biegają po Londynie pogłoski o ważnych reformach i polepszeniu bytu ludowego. Pomimo swojéj oziębłości dla ludów Europy i merkantylnego poglądu na sprawy, rząd angielski jednakże dał dowody, że wstępuje na drogę nowych zasad. Ustąpienie wysp Jońskich, pomoc Włochom, samorząd w Kanadzie, pomoc w wyzwoleniu S. Domingo, nieinterwencja w Meksyku i dostarczenie broni Juarezowi, są to fakta przemawiające za Anglią.

Decyzja gabinetu Narvaeza za uznaniem niepodległości St. Domingo, wzbudziła w Londynie powszechną radość, Russel wyrzekł, że od wieku prawie Madryt nam nie przysłał podobnie miléj nowiny.

12 stycznia partia torysów odbyła zgromadzenie i uchwaliła na czas niejaki wstrzymać się od opozycji przeciw rządowi. P. Disraeli ma rozważać kwestje religijne.

W Londynie powiesili temi dniami znowu Niemca Karola Kohla, za zabójstwo, pomimo opozycji jego rodaków. Wypadki te niekorzystnie wpływają na wyobrażenie Anglików o ludzie niemieckim.

Z dzienników urzędowych francuzkich podajemy wam kilka ciekawych szczegółów o początku encykliki! Encyklika napisaną została już przeszło dwa lata temu, redakcja jéj była powierzoną jezuicie Perrone i dwom austrjackim prałatom, do których pomocy przybyli biskup francuzki de Dreux-Brezé (który jak wiadomo teraz jest pod sądem za ogłoszenie encykliki wbrew zakazu cesarza) i kardynał belgijski Sterckx. Rząd francuzki chociaż wiedział o tem akcie, pomimo tajemnicy z jaką go chowano, jednak nie przypuszczał, żeby ten dokument średniowieczny był opublikowany. Gdy jednak nabrał przekonania, że wydanym zostanie, uprzedził go konwencją 15go września i tak zdemaskował przeciwnika. P. Merode obrońca despotyzmu pospieszył z ogłoszeniem encykliki, i tem podkopał fundamenta doczesnéj władzy. Zresztą encyklika zawiera te same ustępy jakie wypowiedziane były przez Grzegorza XVI, w r. 1832 dnia 15 kwietnia.

Sesja ciała prawodawczego w Paryżu otwartą będzie 7 lutego. Znaczna liczba deputowanych przybyła do Paryża i mają zebrania w pałacu Bourbon. Rozbrojenie ma być przedmiotem rozpraw w ciele prawodawczem. Z wyłączeniem morskich ekspedycji i kolonji, podają następujące cyfry wojska: 90,000 w Algierji, do 37,000 w Meksyku, 15,000 w Rzymie.

Skoro tam wszedłem, rzekłem: niech Bóg szczęści!
I wnet jak nów, z pod zwiędłych splotów drzewa
Czoło za czołem unosi się blade —
Co niesiesz nam? szmer chórem mi odbrzmiewa.
Współczucie! wołam w głos i rękę kładę
Na środek serca. Aż tu z warg tysiąca,
Jak suchych liści jesienna kaskada,
Zrywa się szum urągań, fala drwiąca,
I każda głowa w otchłań ramion spada
Z głuchym łoskotem, niby kamień w morze.
Mnie zaś na lica wyskoczył rumieniec
I ujął czoło w smutny wstydu wieniec.
W tem opuszczając swe skaliste łoże,
Łańcuchem wiotkim jak błędne żórawie,
Suną się do mnie niewieście postacie
Bledsze od bladych płócien, bez krwi prawie,
I tak pytają: kogo szukasz bracie?
Więc ja do smętnéj stojącéj naprzedzie:
Ręki, co palce po strunach powiedzie —
Odrzekłem skromnie, a ona mi smutnie:
Tu ręki nie ma. Boleść, co w nas płonie
Scięła w znak zemsty nasze słabe dłonie.
Ale po wierzbach nieme wiszą lutnie.
Weź i trąć którą a sama wypowie —
Sieroctwo mężów i tęsknoty wdowie,
Ojcowską nędzę i suchą pierś matek,
Rozdzierające łkania drobnych dziatek,
I na co ludzkie za słabe są wargi, —
Ona wygłosi: nasze wieczne skargi!
O nieustanne płaczki wy serdeczne!
Powiedzcie, wzywam: kto nadstawił ucha
Na pieśni naszych jęki już odwieczne?
I dziś, prócz nas, kto naszych skarg wysłucha?
Ha, wy milczycie. Zatem nie zabrzęczy,
Na strunach luteń waszych moja ręka,
Na wiatr ich jęki, niech więc wiatr z nich jęczy!
A choć was rzucić tak, serce mi pęka...
Ja jednak idę i ani mnie groźby,
Ni złorzeczenia, ani z klęczek prośby,
Ani chwytanie szat — wstrzymać nie mogą...
Bo oto na wiatr płaszcz rozpuszczam czarny
I szybkim krokiem zdążam prostą drogą.
Tak pożegnałem gwałtem kraj ten marny
Jeremjasza wnuków.

Jestem w pragnieniach — wielki, czysty, śmiały.
W boleściach — dumny, niezłamany, twardy.
Są, co mnie zowią: unizony, mały.
Są, co wołają: pyszny łeb pogardy.
I obie strony prawdę powiedziały —
Dla dobrych: sługa-m, dla złych: tyran hardy.
Krwi jednak nie chcę nawet z serca wroga.
Odmawiam ludziom prawa krwawéj kary.
Sędzia, co spuszcza miecz, nie kocha Boga!
Jest barbarzyniec i poganin z wiary,
W którego duszy ciemność mieszka sroga,
Co bóstwom ziemskim rżnie ludzkie ofiary.
Kiedy krew bryzgnie, to struga jéj głucha,
Dochodzi mnie jak śpiew: Pro Christo nostro!
Więc wielka święta zdejmuje mnie skrucha,
Ale na sędziów patrzę z góry, ostro,
I w twarz im rzucam wzgardę mego ducha.
Sprawiedliwości, archaniołów siostro!
Do cię chcę płynąć przez łez i krwi tonie,
Przez rozszalałe ludzkości upusty.
Chcę boleść świata na swem rozpiąć łonie
Jak Weronika miłosierne chusty,
I tak chce stanąć w mąk medaljonie,
W kornéj postaci z milczącemi usty.
Lecz-em młodzieńczyk nie obarczon laty,
To mi się głowa zawraca od troski...
Gdyż mam żeglować przez dwa ciemne światy,
Gdzie ani światła, ani prawdy głoski
Nikt nie dopyta. Więc choć koniec szaty
Pozwól uchwycić stary mistrzu Boski,
I bądź wciąż przy mnie wśród nędzy padołów —
Wszak, do Beatrix! wołam — w kraj aniołów.

X. X.

Warszawa, 10 stycznia 1865.

Paryż i Lyon mają załogi do 80,000, ogólna cyfra w stanie pokoju 400,000 ludzi.

Pomimo usług p. Bismarcka, gabinet petersburgski stanowczo opiera się przyłączeniu Księstw do Prus.

Z Austrji donoszą, że znów 54 z internowanych Polaków przywieziono do Trjestu dla wysłania ich do Meksyku. Ludność pospieszyła z ofiarami, ale żołdacy odpędzili brutalnie godnych obywateli. Twierdzą publicyści, że z powodu ogłoszenia w Austrji encykłiki, w któréj jéj udział wykryty, cesarz Napoleon oświadczył, że przymierze z Austrją jest niemożebne.

Pomimo ogromnéj kanonady i szturmów, północni Amerykanie odstąpili od Wilmington ze znaczną stratą, oblężenie zdjęto i Butler powrócił do fortecy Monroe.

Hardee forsownym marszem udał się do Charleston, głoszą, że Sherman przeciął mu komunikację. Lee wziął dyktaturę wojenną a Davis zarząd cywilny w Richmond. Holenderskie dzienniki podają wiadomość o jen. Sherman, którego przejście Georgji iest znakomitem wojennem dziełem. Temu lat kilkanaście Sherman był wyrobnikiem w Holandji u farbiarza; z powodu bankructwa pewnego domu w Amsterdamie, udał się z kilku towarzyszami do Ameryki, gdzie męztwem i rozsądkiem otworzył sobie świetną drogę. Jeżeli gwiazda jego nie zgaśnie, to za lat kilka może być prezydentem Stanów Zjednoczonych, jak nim jest dzisiaj A. Lincoln, izraelita, wyrobnik.

Nowe depesze francuzkie z Meksyku podają, że jenerał Mejia odkrył w Matamaros spisek na życie Maksymiljana; 4 głównych spiskowych rozstrzelano i władze wojskowe aresztowały znaczną liczbę mieszkańców z tego powodu. Dziwna rzecz, że szef spiskowych Laborde, były niby pułkownik w armji Cortinasa, ułaskawiony i skazany na 20 lat więzienia w fortecy. Ciemna to sprawa jak na Pawiaku.

Donoszą, że wkrótce Maksymiljan ma uznać konfederatów za stronę wojującą, jest to swego rodzaju złota rybka w wodzie. Lincoln odmówił stanowczo uznania Maksymiliana i poseł jego powrócił z niczem.

Stany Maryland i Missuri uchwaliły zniesienie niewolnictwa.

Kończymy nasz list wiadomością o rozwijaniu się towarzystw wzajemnéj pomocy, między wyrobnikami francuzkimi, które jeszcze niedoszły, do téj olbrzymiéj wielkości jak w Anglji, gdzie wiadomych towarzystw wzajemnéj pomocy w całéj W. Brytanji liczą do 35,000, mających 3 miliony przeszło członków, a posiadających dochodu 125 miljonów i kapitału żelaznego 280 miljonów fr. ich nazwa „Friendly societies“.

POLSKA.

— Dzienniki moskiewskie piszą, jako w Warszawie rozchodzą się wieści o przybyciu tam na czas pewien z Petersburga truppy aktorów.

Korespondent do dziennika „Gołos,“ twierdzi nawet, że stałe przebywanie tejże byłoby możliwem, z powodu znacznéj w Warszawie ilości Rosjan, lecz powiada, że wartoby sprowadzić kilku lepszych aktorów, a w tym razie i polskie towarzystwo dałoby się nakłonić do nawiedzania moskiewskiego teatru. Jak widać to ze słów ostatnich korespondenta, mimo zapewnień dziennika, Warszawa jakoś ma w myśli dzisiaj teatr i zabawy.

Bo w razie lepszych nawet czasów, dzięki narodowemu przemysłowi Moskali, odziedziczonemu po hordach mongolskich, a który stał się historycznym, dziś na chléb powszedni braknie, a cóż dopiero myśléć o rozrywkach, a zresztą gdyby nawet ocalał jaki grosz w kieszeni, to go wartoby zaoszczędzić na jaki niespodziewany wypadek, naprzykład na zapłacenie kontrybucji i okupienie od nagabań pijanych całéj zgrai różnoimiennych policjantów.

Tenże korespondent czyni uwagę, że wszyscy wykształceni Polacy rozumieją a nawet mówią po rosyjsku, lecz uważają za obowiązek taić się z tem.

Na dowód czego ze zgorszeniem się, przytacza, że jeśli odezwać się do Polaka nie po polsku lub francuzku, to można być pewnym, że zmierzywszy od stóp do głów, zapyta: „co?“ lub „plait-il?“

Przy końcu wreszcie korespondent zabrania mówić lub myśleć komu o nadużyciach, dla tego, że jak się wyraża, na szczęście i dla sławy Rosji, jéj straż przednia w Królestwie Polskiem, prowadzi rosyjskie dzieło bez zarzutu, czysto. To znaczy że rabunek, złodziejstwo, egzekucje zamieszanie administracyjne i społeczne, gwałty; są w pojęciu moskiewskiem, rzeczami bez zarzutu.

— Ks. Meszczerski, prezes komisji włościańskiéj kaliskiéj, uwolniony od urzędowania i zaliczony jako zostający przy komitecie. Naświetewicz, pułkownik lejb-gwardji litewskiéj, p. o. prezesa siedleckiéj komisji, i Skwarcow, porucznik, komisarz rewirowy w tejże komisji, odkomenderowani do pułków na własne żądanie. Kapustina i Petrowa, radców dworu, zanominowano pomocnikami prezesów komisyj włościańskich w Królestwie. Ciągle więc samych tylko Moskali nominują.

— Murawjew pod dniem (16) 28 grudnia r. z., wydał do gubernatorów zależnych od niego okólnik, tyczący się mającego nastąpić poboru, a to z powodu, że niby w niektórych włościach Litwy, zaszła kwestja (zapewne wzbudzona przez ziemską policję), czyby nie należało dać zaszczytu służenia w szeregach armji carskich tym mianowicie, którzy dobrowolnie powrócili z tak nazwanych band? Otóż Murawjew postanawia, że tym dobrowolnym. nie ma przysłużać jakieś wyłączne prawo do owego zaszczytu, zostania biernem narzędziem do strzelania lub rąbania narodu, tylko na równi z innemi; gminie zaś w skutek wydanych rozporządzeń służy wolność dopełnienia tym lub owym powinności zaciągowéj. Wreszcie ów okólnik zaleca „mirowym pośrednikom“ by osobiście dopilnowali, ażeby w wykonaniu owego poboru przez gminy zachowana była najściślejsza sprawiedliwość (Murawjew i sprawiedliwość?), a to w celu zapobieżenia uchylania się od poboru, co dotąd często się zdarzało. Nawiasem tu wspomniéć warto, że owi pośrednicy mianowani obecnie przez policję, są tacyż sami, jak i owi czynownicy uczastkowi, stanowe prystawy, sprawniki i cała zgraja wszelakich czynowników, co korzystając z obecnego nierządu, wyzyskują do bezdennéj kieszeni mienie ludu. Łatwo więc odgadnąć, co czeka tych dobrowolnych, a z nimi razem posądzonych o dobrowolność lub tych nawet co się o nich choć przypadkiem otarli. A jednakże, i to z pewnością, pod zakładem ręczyć można, że Katkow, jako naczelnik oddzielnego korpusu opołczenja piśmiennego, a za nim jego adjutant „Dziennik Warszawski“ nie zaniedbają we właściwym sobie stylu, wystawić ów okólnik murawjewowski, jako akt niesłychanego liberalizmu względem zawojowanego kraju! Czekamy téż, rychło Murawjew w dodatku do tytułu wieszatela, otrzyma tytuł liberała.

— W gub. witebskiéj, pow. newelskim, znów 15 osób katolików, zmuszono przejść na prawosławie, co z dawniejszém wynosi 245 dusz. Moskiewskie dzienniki zapominając o tém przeniewierstwie przymusowém, nie zaniedbują niby używać wyrazu dobrowolnie. Nikogo jednak tym wyrazem nie złudzą, wiemy bowiem dobrze jak należy rozumiéć tę dobrowolność wywołaną nahajką i grozą policyjną.

— Wystawiono na sprzedaż pod pozorem za długi następne majątki na Litwie: w gubernji wileńskiéj, powiecie oszmiańskim: 1) Gabrjelowszczyzna, Tomasza Paszkiewicza; w gubernji mohylewskiéj, powiecie klinowieckim: 2) Jaroszewka z przyległościami, Arcimowicza; w gubernji wileńskiéj, powiecie trockim: 3) posiadłość włościanina Baublisa w zaścianku Kazimirówce; 4) posiadłość włościanina Baljanisa, we wsi Przełajach. Prócz tego, w gubernji wołyńskiéj, powiecie krzemienieckim, wieś Uchorsk, Eweliny Tonszewskiéj.

— „Gaz. Narod.“ donosi: Temi dniami nadeszły do Lwowa następującę trzy rozporządzenia. Jedno aby umorzyć procesa przeciw osobom, poszlakowanym o płacenie podatku narodowego; drugie, aby osobom wracającym z niewoli moskiewskiéj nie wytaczać w Galicji procesów politycznych, lecz poprzestać tylko na odstawieniu ich do miejsca urodzenia; trzecie rozporządzenie postanawia, aby uczniów katolików z ewangielickich gimnazjów węgierskich nie przyjmowano w Galicji do zakładów naukowych, wówczas gdy uczniowie ewangieliccy z tychże gimnazjów wstęp mają wolny. Powodu i znaczenia tego trzeciego rozporządzenia nie umiemy sobie wytłumaczyć.

— Sąd wojenny austrjacki we Lwowie w miesiącu grudniu 1864 wydał 28 wyroków. W téj liczbie Feliks Wędzyński b. korektor przy „Dzienniku Narodowym“ (którego redaktorem był jak wiadomo szpieg i korespondent ze Lwowa „Dzien. Warsz.“ Władysław Rapacki) skazany na 6 mies. więzienia; Chajm Juda Fiul, handlarz wełny, za obrazę rakuzkiego majestatu, skazany na 4 m. w. Sąd w Zółkwi wydał w tymże miesiącu 14 wyroków; sąd w Złoczowie 61 wyroków; sąd w Tarnowie 23 wyroków. W Tarnowie pomiędzy innymi skazani zostali: Marcin Piotrowski wyrobnik na 4 m. więzienia; Józef Mechłowicz izraelita na 4 m. w.; Jan Sobieski, lat 24 z Zürichu w Szwajcarji, rzeźbiarz, na 6 dni aresztu. Sąd w Stanisławowie wydał w Grudniu 27 wyroków.

— Ministerjum skarbu austrjackiego zawiadomiło przy końcu grudnia r. z. kapitułę tarnowską, o mającéj nastąpić sprzedaży drogą publicznéj licytacji, dóbr stanowiących uposażenie tejże kapituły, mianowicie: 1) Warzyce z Bierówką i Chrustowką; 2) Brzostek z Opasiówką; 3) Siedliska; 4) Uszew z Bieściałką, Loniową, Dołami i Porąbką; 5) Trzciannę z Zyznowką i Bedlnem; 6) Gołkowice z Wieliczką i Wiśniczem; 7) państwo Tyniec z przyległościami: Sidziną, Zamborkiem, Kopanką, Brzozowem, Bukowem, Tosonicami, Opatkowicami, Kostrzem i Łanczanami.

Przy założeniu biskupstwa tarnowskiego prócz tych i inne jeszcze dobra przeznaczone były na uposażenie a za ś. p. biskupa Pisztka, oddanie tych dóbr w zarząd kapituły, już było bardzo bliskie. Teraz ministerjum sprzedać ma te dobra z powodu, że są rozrzucone i administracja w nich bardzo kosztowna. Jednakże kosztowność administracji rządowéj ustałaby, gdyby kapituła postarała się o objęcie tychże dóbr we własną administrację, jak to się dzieje z dobrami kapituły lwowskiéj i przemyślskiéj.

— „Gaz. Narodowa“ pisze: W grudniu 1864 aresztowała policja lwowska 759 osób. Z liczby téj oddano sądom karnym 146, policja ukarała sama 44, a z 660 ułatwiono się w własnym zakresie działania. (Co to ma znaczyć — choć po polsku, nierozumiemy, czy samowolnie?) Wydalono na miejsce zamieszkania 68 osób.

— Podług „Gaz. Nar.“ wydawczyni pisma dla ludu pod nazwą: „Nowiny ze świata“ wychodzącego w Krakowie, p. Leśniewska, w styczniu r. b. rozpoczęła odsiadywanie trzech miesięcznego więzienia, na które skazaną została za jakieś wykroczenie przeciw „wolności prasy“, bez względu na płeć, stan zdrowia, i świeże bardzo zmartwienie z powodu zgonu córki. Jednakże pismo to po trzech miesiącach ma nadal wychodzić.

— Wydział petycyjny Izby posłów w Wiedniu postanowił na posiedzeniu 4 stycznia r. b. zażądać od ministerstwa wyjaśnień, dla czego dotąd nie zniesiono internowania Langiewicza, i jak długo to internowanie trwać ma?

— Dnia 5 b. m. przybyło do Wiednia znowu 12 zakonników z Warszawy wydalonych, i nazajutrz udało się w dalszą podróż do Rzymu.

— I znowu dwudziestu internowanych rodaków z Ołomuńca, zmuszonych było w skutek nędzy, obchodzenia się komisarza fortu i policji, jakoteż zapomnienia współziomków, zrobić przymusowy wybór między drogą do Meksyku a przymusowem odstawieniem do kraju rodzinnego. Wyjechali do Wiednia, ztamtąd do Trjestu.

— W dniu 10 stycznia w Poznaniu, odbyło się w archikatedralnym kościele tamecznym, nabożeństwo z powodu odbywającego się współdziałania konsystorza w Rzymie, na którym ma postanowione być wydanie dekretu kanonizacji bł. Józefata Kuncewicza, Arcybiskupa połockiego, zamordowanego w Witebsku dnia 12 listopada 1623 roku. Mszę uroczystą odprawiał ks. prałat Brzeziński, jako członek bractwa zawiązanego tu pod imieniem błogosławionego patrona Polski, celem niesienia pomocy powracającym do wspólnictwa z Kościołem rzymsko-katolickim wyznańcom Kościoła wschodniego, mianowicié Bółgarom.

— Policja królewsko-pruska nie zadowolniona zapewne, że proces berliński nie zakończył się krwawem rusztowaniem, występuje z nową potwarzą, mającą na celu wywołać nowe prześladowanie Polaków. Oto właśnie, jak się dowiadujemy z dzienników, prokuratorja w Wystruciu (Insterburgu) ogłosiła listy gończe za dwoma osobami, które według niéj miały kierować tajnem stowarzyszeniem w celu wyzyskiwania pieniędzy z mieszkańców Augustowskiego.

To już więcej niż oryginalność policyjna, któréj się władze królewskie łupiące ziemie zagrabione Rzeczypolitéj Polskiéj wiele razy dopuściły. Zamieszczamy tu dosłownie listy gończe ogłoszone w „Staats-Anzeigerze“: 1) Dimitrenko (pseudonim) imieniem zapewnie Bronisław, prawdziwe jego nazwisko Bronisław Radziszewski, a chwilowy pobyt w Brukseli. Ma lat około 24, włada językiem polskim, rosyjskim, angielskim, francuzkim, prócz tego mówi nieco po włosku i niemiecku. Jest synem dymisjonowanego polskiego ministra (co to ma być?), dawniéj był nauczycielem wyższym w Warszawie, następnie naczelnikiem województwa augustowskiego i członkiem polskiego rządu narodowego; (??) 2) Mejer vel Calasanti, Colisanti, vel Romenow prawdopodobnie zaś Romanowski lub Pienne; lat około 26 itd., włada językami polskim, rosyjskim, angielskim, francuzkim i nieco niemieckim; członek polskiego rządu narodowego (?). Być może, że obydwaj używają paszportu wystawionego na nazwisko Reuschning.“ Ze te dwie osobistości prokuratorja w Wystruciu zamianowała członkami rządu narodowego, nie dziwimy się temu wcale, bo przecież przed i podczas powstania, dzienniki pruskie miały zwyczaj wszystkim Polakom ujętym przez Moskali, nadawać godności ministrów, komisarzy nadzwyczajnych, lub przynajmniéj naczelników.

— „Nadwiślanin“ pisze: W liście z Lubawy donoszą nam, że w tych dniach z przyczyny denuncjacji jakiegoś G., został na granicy przez kozaków pochwycony rodak nasz Jerzy Górewicz i na miejscu zarąbany; ciało jego przywiązane na powrozie do konia, mieli kozacy za sobą powlec, lecz nie dodaje autor listu dokąd, jak również nie donosi w którem to miejscu stać się mogło.

— Podług „Gwiazdki cieszyńskiéj“ podajemy następną statystyczną wiadomość: W r. 1862, Szlązk ze wszystkich ziem państwa pruskiego, liczył najwięcéj wyroków wydanych na przestępców i zbrodniarzy, ale na powiaty niemieckie na zachodnim brzegu Odry przypada dziesięć razy więcéj niż na polskie powiaty na wschodnim brzegu. Słuszna bardzo uwaga, że przyczyną tego jest gwałtowne niemczenie. Młodzież mówi coraz lepiéj po niemiecku lecz popełnia coraz większe zbrodnie. Nic dziwnego!... nic bardziéj nie dowodzi logiki mowy polskiéj, jak ów wyraz Niemiec, którego źródłosłów jest niemy lub może niemoc... rzeczywiście, wyraz zniemczenie da się omówić przez: oniemienie, omartwienie szlachetniejszych uczuć i wznioślejszych popędów, z obrazą praw boskich i ludzkich.

— Czytamy w „Nadwiślaninie“ następną wiadomość wyjętą z „Danz. Ztg.“ Dzisiaj przybył do twierdzy Weichselmünde, Włoch, Dr. medycyny Leon Martwell, jeden z zawyrokowanych w procesie Polaków, w towarzystwie konstablera z Berlina. Dr. Martwell, jest to młody człowiek, mówiący biegle po polsku, włosku, niemiecku i francuzku, skazany na $1^1/_2$ roku zamknięcia. Reszta skazanych nie tak prędko przybędzie, ponieważ wniosła o kasację wyroku. Obecnie siedzą w twierdzy Weichselmünde: p. Józef Chociszewski, b. redaktor „Nadwiślanina“ i Przyjaciela ludu“ w Chełmie, którego więzienie ukończy się 15 lipca r. b. i ks. proboszcz Tomicki, b. redaktor „Szkółki Niedzielnéj,“ który przeszło rok ma do siedzenia. Z zawyrokowanych Polaków zapewne późniéj niektórych tu przywiozą.

— „Nadwiślanin“ donosi: że landratura w Kwidzynie rozporządzeniem swojem z d. 24 grudnia r. z. wzbroniła p. Walentemu Stefańskiemu, być obecnym na posiedzeniach towarzystwa rolniczego w Piasecznie, pomimo, że towarzystwo to jest prywatne, a pan Stefański nie stracił żadnego z praw obywatelskich. Rozporządzenie to bez najmniejszéj zasady, pozbawia go prawa konstytucyjnego, z drugiéj zaś strony dotyka i towarzystwo po nad rygor prawny, bo wybiera i brakuje mu członków. Jest to wypadek całkiem nowy, mówi „Nadwiślanin“ wypadek nadzwyczajnéj doniosłości, mianowicie dziś dla

nas, którzy na prawem dozwolonéj swobodzie stowarzyszeń społecznych, nie politycznych, opieramy nasz rozwój, wzrost i postęp. Spodziewamy się, że to bezprawne postąpienie landratury, wywoła stosowne postąpienie ze strony p. Stefańskiego i upomnienie się o gwałt zadany jego osobie.

Różne Wiadomości.

— Dnia 13 stycznia r. b. umarł we Lwowie jeden z lepszych polskich powieściopisarzy i dziennikarzy Józef Dzierzkowski, kilka razy za sprawy patrjotyczne więziony, po odsiedzeniu trzechmiesięcznego więzienia za napisanie artykułu który się austrjakom nie podobał, zaziębił się pierwszego dnia po wyjściu na wolność, dostał zapalenia płuc i z téj choroby już się nie dźwignął.

— Z Cieszyna w Górnym Szląsku donoszą, że jakiś subjekt handlowy, który tam przybył i z powodu niedostatecznéj legitymacji w hotelu „pod czarnym orłem“ został aresztowany, odebrał sobie życie w areszcie policyjnym przez powieszenie. Wypadki samobójstwa w więzieniach są niezmiernie częste i one powinny koniecznie wpłynąć na zmniejszenie aresztowań, które wszędzie, we wszystkich krajach, dla lada pozorów i podejrzeń, z wielką skwapliwością policje dokonywają. Statystyka samobójstw więziennych, dałaby niezmiernie ciekawe dane do obrazu niedoli w jaką ludy przez złe urządzenia pogrążone zostały.

— Redaktorowi „Narodnich Listów“ w Pradze p. Gregerowi, wytoczono nowy proces drukowy za umieszczenie sprawozdania z powodu procesu „Boleslavana“.

— W Krakowie wyszło dzieło p. t.: „Zabytki dawnego budownictwa w Krakowskiem“ Zeszyt 1szy, I. Zamek w Dębnie pod Wojniczem, tablic 3; II. Klasztor Augustjanów w Krakowie, tablic 2; III. Ruiny opactwa w Tyńcu, tablica 1. Zebrał, objaśnił i wydał Wł. Łuszczkiewicz. prof. sztuk pięknych i sekretarz oddziału art. i szt. p. w T. N. K. Kraków w drukarni i litografji „Czasu“ W. Kirchmajera. Nakład Pawła Popiela. Tablica pojedyncza wraz z tekstem kosztuje 50 kr.

— Donoszą „Czasowi“ z Tarnowa, że ministerstwo austrjackie pozwoliło na przedsięwzięcie przygotowawczych kroków celem utworzenia Towarzystwa akcyjnego w zamiarze wybudowania, urządzenia i prowadzenia fabryki oleju z rzepaku, z kapitałem zakładowym, pod nazwą: Olearnia Spółki Tarnowskiéj, i że stósownie do tego poczynione już są wstępne kroki.

— „Czytelnia Niedzielna“ pismo od lat wielu wydawane dla ludu w Warszawie, bardzo zasłużone w rzeczy oświaty ludowéj, przestało z końcem zeszłego roku wychodzić, pomimo iż posiadało dostateczną liczbę prenumeratorów. Być może, że przeszkody cenzuralne, zmusiły właścicielkę tego pisma panią A. Petrow zamknąć dalsze wydawnictwo.

— Ludność poświęcająca się rękodziełom w Królestwie Polskiem, wcale nie jest znaczną. Według wykazów statystycznych z 1862 roku, ludność ta w zakładach tkackich wynosiła 28,520; przerabiających płody roślinne i zwierzęce 36,580; kruszcowe i ziemne 15,115 robotników, ogółem przeto 81,000. Rzemieślników zaś w całym kraju było 94.944. Najliczniejszą klasę między nimi stanowią szewcy 17,944 głów; krawców 12,560; kowali 9275; młynarzy 5790; piekarzy 5237; rzeźników 4885; mularzy 3934; bednarzy 3594; cieśli 3440. W roku 1863 i 64 statystyka wykaże ubytek téj ludności. Małe zaś liczby tu podane, przekonywają o potrzebie oddania się rzemiosłu wielu młodych ludzi.

— Znany autor historji polskiéj dla szkół polskich pisanéj po moskiewsku, z zaparciem wszelkiéj prawdy historycznéj i logiki, p. Pawliszczew, obecnie dyrektor „Dziennika Warszawskiego“, mianowany został przed kilku tygodniami tajnym radcą. Zapewne w swoim czasie ujrzymy go na urzędzie dyrektora komisji oświecenia, posiada bowiem wszystkie przymioty wymagane przez rząd carski od sprawujących ów urząd, mianowicie przyrodzony wstręt do prawdy i oświaty, nie mówiąc już o głębokiéj wierze w sześć złotych groszy dwadzieścia i krzyże... ma się rozumieć carskie.

— Milutyn przeznaczony także został na członka głównego komitetu do urządzenia włościan w carstwie moskiewskiem.

— W Kijowie rozstrzelano w skutek wyroku jenerała Hana d. 9 grudnia dwóch aresztantów: Aleksieja Bondareńko i Grzegorza Makiejewa, mieszczan kijowskich, za pobicie straży wojskowéj i targnięcie się na oficera. Sprawa zagadkowa.

— Czytamy w „Czasie“ wiadomość o zaszłéj d. 6 grud. r. z. w Rydze śmierci hr. Leona Potockiego, syna jenerała broni Stanisława Potockiego, poległego w nocy listopadowéj 1830. Urodził się 1799 r. Pisał pod przybranem nazwiskiem Bonawentury z Kochanowa, bądź pod własnem. Zostawił w rękopiśmie prócz Pamiętników, opis Inflant. Należał do liczby założycieli „Bibljoteki Warszawskiéj“. Zostawił dwie córki, jedna za bar. Brunnowem, a druga za Henrykiem Dobrzańskim.

— Z „Kołokoła“. — Moskiewskiemu oberpolicmajstrowi nakazano przez ministra spraw wewnętrznych, aby się postarał w czasie teraźniejszéj zimy urządzić takie szpic-baliki, jakie miały miejsce w Petersburgu, i dla zachęty mianowano go jenerałem-lejtnantem. Tak więc w moskiewskim caracie, wszelkie zabawy tak domowe jak i ogólne, przestają być oznaką wesołości narodowéj, a są po prostu obowiązkiem lojalnym czynownym, nakazanym z góry, tańczenia, bawienia się, wypicia kilku urzędowych czar i upicia się za zdrowie cara, który w trzeźwość stracił wiarę.

— Archimandryta Sołowieckiego monasteru, wpadł w podejrzenie, że zbyt po chrześcjańsku obchodzi się z zesłanymi na więzienie do monasteru rozkolnikami i innymi sekciarzami, których więcéj jest w Rosji, niż nawet w Stanach Zjednoczonych, a zbyt mało nawracają się na kazionne prawosławje. Na śledztwo wysłano moskiewskiego archimandrytę Feodosima, z nakazem uwolnienia archimandryty sołowieckiego monasteru na własne żądanie od obowiązków.

Sprawa jeromonacha Sabby, który na śmierć zaćwiczył ucznia szkoły monasterskiéj dońskiéj, skończyła się jak wszystkie sprawy sądowe w Rosji z wiernopoddańczymi siepaczami tronu na niczem.

— „Wileńskij Wiestnik“ donosi o nowéj reformie w Rosji tyczącéj się wynagrodzenia jakie za swe trudy pobierali żandarmi, pełniąc obowiązki stróżów przy więźniach porwanych na kibitkę. Brali dotąd po 15 kopiejek dziennie, nadal brać będą wynagrodzenie po kopiejce srebrem od wiorsty. Spodziewać się należy, że odtąd podróż więźni do zapadłéj Rosji lub do Syberji, odbywać się będzie bardzo pospiesznie.

— „Moskowskija Wiedomosti“ donoszą o rozstrzelaniu za wyrokiem sądu wojennego (27 października) 5 listopada r. z. w Samarze niejakiego Jakóba Ruchlina, włościanina z gub. samarskiéj, za podpalenie rozmyślne budynków swego sąsiada.

— Jako wymowny dowód postępu Rosji w pijaństwie, przytaczamy liczebne dane wyjęte z dziennika „Birżewyja Wiedomosti“, według których dochód wódczany, za 8 miesięcy 1864 r. wynosił przeszło 75,000,000 rs. (500,000,000 złp.) a w porównaniu z tymże perjodem r. 1863, więcéj o czterdzieści kilka miljonów. Dochód wódczany mimo wszelkich ścieśnień i ograniczeń wyrobu gorzałki, jako też drożyzny tejże, wódka bowiem w Rosji jest stosunkowo dwa razy droższą niż w innych krajach, stanowi jeden z najgłówniejszych zasiłków wiecznie głodnéj kazny, posiłkującéj się bumażkami.

— Z Przylądka Dobréj Nadziei w Afryce południowéj, nadeszła do Hamburga wiadomość, że p. Niewiadomski, który był w r. 1848 kapitanem w Szlezwigu, rodem z Prus, został wybrany królem najpotężniejszego pokolenia Kafrów. Od dwóch lat już prowadzi swój lud na drodze cywilizacji ten drugi Beniowski.

— Kościan w Poznańskiem, liczy wedle najnowszego spisu ludności 741 rodzin, ogółem zaś 3780 mieszkańców. Z tych 2666 katolików, 285 starozakonnych i 859 protestantów. W przeciągu trzech lat ostatnich wzrosła ludność miasta o 311 osób.

— Ostrowo w Poznańskiem, liczy ogółem 6000 mieszkańców, z których większa część należy do narodowości niemieckiéj.

— Napoleon III, pisze jak wiadomo, historję Juljusza Cezara, a jednocześnie kazał wznieść w miasteczku Alice, posiadającem pamiątki rzymskie, olbrzymi posąg dla Vercingetorixa, obrońcy niepodległości Galji przeciwko najazdowi rzymskiemu Cezara. Posąg o którym mowa, powierzony p. Millet, będzie z żelaza i stanie na wzgórzu panującem po nad miasteczkiem, nakształt kopca Kościuszki. Vercingetorix, którego postać historyczną skreślił p. Amedeusz Thierry, jest uosobieniem bohaterstwa poświęcającego się za niepodległość kraju.

— Zmarły w Grignon we Francji Pepłowski, profesor chemji w sławnym tamtejszym instytucie agronomicznym, o którego zgonie w swoim czasie donosiliśmy, zostawił liczną rodzinę. Pepłowski jest rodem z Galicji, początkowo oddał się był zawodowi aptekarskiemu, późniéj uczęszczał na politechnikę w Wiedniu, oddawszy się zupełnie nauce chemji. Wypadki polityczne skłoniły go do ucieczki za granicę. W Paryżu oddawał się daléj studjom chemji i był jednym z najcelniejszych uczniów sławnego profesora chemji Dumasa, który zwrócił na niego uwagę rządu i uznał go za najzdolniejszego kandydata przy obsadzeniu katedry chemji w Grignon. Pepłowski późniéj przenieść się chciał do kraju, ale do ugody między nim a komitetem stowarzyszenia gospodarskiego przyjść nie mogło.

— W Bessarabji ukazała się broszura w rumuńskim języku, która pod niebiosa wynosi błogosławieństwo rządów moskiewskich, stosunki wolnéj Rumunji wyśmiewa i w końcu przedstawia perspektywę panowania moskiewskiego w wolnéj Rumunji jako złote czasy. Płatni ajenci moskiewscy po całéj Mołdo-Wołoszczyznie rozrzucają w tysiącach egzemplarzy tę broszurę, przez którą rząd carski myślący o zagrabieniu tych krajów, drogę sobie w opinji chce utorować.

— W Politechnice w Zürychu jest 453 uczniów stałych, z tych uczęszczu 68 do wydziału przygotowawczego, 50 do szkoły budownictwa, 116 do szkoły inżynierów, 122 do mechaniczno-technicznéj szkoły, 53 do chemiczno-technicznéj, 19 do leśniczéj i 25 jest w szóstym oddziale. W téj liczbie jest 238 Szwajcarów i 215 cudzoziemców, pomiędzy którymi 38 Polaków posiadających osobną bibljotekę polską i zorganizowanych w towarzystwo naukowe.

Przegląd polityczny.

System terroru ciągle jeszcze panuje w Polsce. Przy napełnionych więzieniach muzyka balów moskiewskich. Kaci Polski używają łupów i wesoło bawią się na grobach. Berg, Tuchołko się bawi, Bellegarde się bawi i rozkazy wydaje do kobiet udawania się na tańce. Nieposłuszne więzieniem lub kontrybucją są ukarane. Prusacy nie przestali także w dawnem prześladowaniu, które się teraz przeniosło na Mazury pruskie, gdzie w Wystruciu więżą, ścigają i grożą wszystkim, których poczciwy warmijczyk nakarmił, a mazur przenocował, podając dłoń bratnią ofiarom niegodziwości najazdu. Na sejm berliński nasi posłowie zjechali. Przy otwarciu sejmu obecnymi byli: August Cieszkowski, Marceli Żółtowski, Leon Wegner, Bolewski, Ludwik Zychliński i Józef Potulicki. Inni posłowie za tamtymi pospieszą, podnieść głos w obronie uciśniętéj narodowości. Z Galicji donoszą, że Austrjacy, nie mając już kogo więzić, wydali rozporządzenie zaprzestania dochodzenia sądowego z tymi, którzy podatek narodowy płacili, jak również uwolnienia od procesów politycznych tych, których Moskale powracają do Galicji. Rząd austrjacki upomniał się o poddanych Polaków w rękach Moskali będących, a „Gaz. Nar.“ ogłasza obszerną listę uwolnionych, lub mających być uwolnionymi z niewoli moskiewskiéj.

Rosja z powodu świeżo zawojowanego chaństwa Kokanji linię celną z Uralu przenosi o piętnaście stopni jeograficznych daléj na wschód nad Syr Darję, któréj klimat ma być niezmiernie łagodny, ziemia żyzna, roślinność bujna. Kaukaz coraz bardziéj pustoszeje, i gdzie dawniéj szczęk oręża, śmierć Moskalowi niosący, rozlegał się, lub słychać było wojenną pieśń Czerkiesa, dzisiaj tamże tegoż Moskala wita sowa na świeżych ruinach, lub rozpaczy oko ukrywającego się wśród gór ich mieszkańca, który wolał być wygnańcem w własnéj ziemi, niż szukać opieki sułtana. W jakąkolwiek stronę spojrzymy obszernego moskiewskiego imperjum, wszędzie zobaczymy nieszczęścia ręką carów zasiane. Cała Syberja, gdzie teraz mróz dochodzi do 40° niżéj zera Reaumura, przepełniona jest Polakami, w tęsknocie i w nędzy wyczekującymi chwili zbawienia. Stepy krymskie także pozbawione mieszkańców, przez kilka lat bowiem zaraz po krymskiéj wojnie, rząd rosyjski tłumami ludność tatarską do Turcji wyganiał. Slady moskali — zniszczenie, niewola, step pusty, forteca i gmach więzienny. Wewnątrz zaś carstwa rozpusta i pijaństwo panuje. Ludność na łonie zepsucia używa rozkoszy i chwały zdobywców, złodziejstwo i rozboje zagęściły się, a korupcja podkopuje podstawy społeczeństwa, zagładę cywilizacji niosącego i wszystkie jego instytucje. Przyjdzie czas, w którym ten olbrzymi kolos runąć musi pod ciężarem zagrabionéj wolności i dobra ludzkiego, własnego zepsucia i zemsty ludów, którym wolność i niepodległość odebrał. Dla zakrycia planów zaborczych Rosja w tym roku ma swój budżet wojenny zmniejszyć o $24^1/_2$ milionów rubli. Abazja na Kaukazie została zajęta przez Moskali. Mechail Bej wpadł w ich ręce i ma być odstawiony do Petersburga.

Z powodu mowy tronowéj króla Wilhelma, w któréj prawie bez ogródek wypowiada chęć zaokrąglenia granic Prus, dzienniki wiedeńskie uderzyły na alarm, lecz nie w imię prawa i słuszności, ale w imię tego, że i Austrji by się coś także należało za trudy wojenne. W Prusach mowa ta, co się tycze zamierzonego przyłączenia Księztw znajduje uznanie, lecz z powodu zapowiedzianego utrzymania reorganizacji armji wywołuje poruszenie umysłów, nie mogące przypadać do smaku polityce króla Wilhelma, kierowanéj przez p. Bismarcka, który nie myśli wcale udawać liberalnego.

Na posiedzeniu dnia 17 stycznia z powodu śmiałéj mowy prezydenta Grabowa, minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg wystąpił z protestacją. Mowa ta, powiedział, jest surową krytyką postępowania rządu i położenia kraju. Minister zaprzecza prezydentowi przed ukonstytuowaniem izb prawa występowania w podobny sposób. Twierdzi daléj, że mowa ta wywrze złe wrażenie na królu, rządzie i kraju; kiedy bowiem król wyraził życzenie porozumienia się, prezydent twierdzi, że nigdy rozdwojenie silniejszem nie było. Rząd głęboko ubolewa nad tą mową, i chociażby mowa ta znalazła aprobatę izby, rząd nie stanie się niewiernym intencji pojednania. Prezydent Grabow odpowiada, że uważał za swój obowiązek wypowiedzieć jakie jest położenie kraju i przeczy ministrowi prawa robienia mu podobnych zarzutów. Waldeck broni postępowania prezydenta. Minister Bodelschwing przedstawia etat na r. 1865, który w przychodach i wydatkach zamyka się w liczbie 150,714,031 talarów.

Katolicka frakcja Reichenspergera przedstawia projekt adresu do króla w którym ma być wyrażone, że porozumienie jest tylko możliwe wówczas kiedy rząd przyzna konstytucyjne prawo izbie zatwierdzania budżetu; dodane jest przytem, że dwa lata służby w wojsku zupełnie wystarcza.

Dekret z 12 stycznia naznacza miasto Szlezwig jako stolicę Księstw Nadelbiańskich i miejsce pobytu komisarzy prusko-austrjackich, pod zwierzchnictwem których ma zostawać rząd tymczasowy złożony z prezydującego i 6ciu naczelników wydziałów.

15 stycznia król duński w Chrystiansborgu przyjmował bar. Heydenbrandta, posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy dworze duńskim ze strony króla pruskiego.

We Francji obecnie odbywa się sprawdzanie list wyborczych, trwające od 15 do 25 stycznia. Prałaci francuzcy nie przestają zamieszczać w dziennikach swoich zaprzeczeń przeciw okólnikowi p. Baroche. Marszałek Bazaine miał otrzymać rozkaz zajęcia okręgu Sonory, jednego z najbogatszych w Meksyku, w imieniu Francji, jako zakład do czasu zupełnego uiszczenia długu meksykańskiego. Wojska francuzkie wracają z Meksyku.

Uniwersytet wiedeński podał ministrowi stanu adres z 58miu podpisami profesorów, żądający przypuszczenia wszystkich profesorów bez różnicy wyznania do godności akademickich i oddania zarządu sprawami uniwersytetu senatowi akademickiemu, złożonemu wyłącznie z profesorów.

Rząd austrjacki przedsięwziął reformę mającą na celu ulgę w położeniu więźni politycznych i w tym celu powrócił rozporządzenie z r. 1849, według którego tacy więźniowie mają prawo własnéj pościeli, ubrania i światła, mogą czytać i pisać i używać przechadzki. Rozporządzenie to więc ulży cokolwiek naszym braciom na surowe kary za cnotę patrjotyczną skazanych do Ołomuńca i innych fortec.

Izby Rumuńskie uchwaliły budżet na rok 1865, przewyżka wynosi przeszło 500,000 piastrów. Pogłoski o zamachu na księcia Kuzę, nie potwierdzają się. Ma być ogłoszona ustawa o pocztach i telegrafach. Kalendarz gregorjański zaprowadził Kuza na poczcie i w biurach telegraficznych. Izby zatwierdziły prawa wydane przez Kuzę po znanym coup d'état.

Afryka dostarcza nam kilka szczegółów do przeglądu. Powstanie Arabów w Algierze, już prawie zostało stłumionem przez Francuzów; reszta zaś niedobitków pod dowództwem Si Zonbira, brata dowódzcy Si Lala, tułająca się w górach Atlasu, oświadczyć miała gotowość złożenia broni i poddania się. W Tunisie jednak powstanie utrzymuje się. Jenerał Rustan, który się znajdował w obozie Kef, poniósł wielkie straty, tak, że myślą rozdzielone części wojska połączyć w jedną 20,000 armję, pod dowództwem domyślnego następcy tronu Ali-beja, ażeby czoło stawić powstańcom. Jeden z przywódców powstania Ben Dakar, znajdujący się w ręku Beja, pomimo obietnicy, że mu nic złego nie uczynią, otrzymał 200 kijów. Francja bacznie przypatruje się wypadkom w Tunis. Bej żądał pomocy Turcji, lecz Francja oświadczyła, że niedopuści żadnéj interwencji, a pan Drouyn de Lhuys w nocie do Londynu wysłanéj, stanowczo oświadczył, że rząd cesarza niedopuści żadnéj odmiany stosunków pomiędzy Turcją a Tunisem. „Nous aimons trop la Porte pour ne point eviter de devenir ses voisins“. Kilku z jenerałów francuzkich miało się oświadczyć, że z powodu zagrożenia Algieru przez powstanie tuniskie, kraj Tunisu zajętym być musi przez Francuzów. W połowie stycznia jednak jenerał Rustan pobił powstańców dowodzonych przez Si Ali ben Gedaum i część ich zmusił do szukania schronienia w Algierze.

Z powodu kanału suezkiego Egipt i morze Czerwone nabierze wielkiéj wagi. Wcześnie też usiłują wielkie mocarstwa wpływ swój tam utwierdzić. Francja zajęła na morzu Czerwonem wyspę Obock i wysłała swoją załogę na nią. Anglja zajęła także jedną z wysp Mozambickich. Mówią, że poselstwo francuzkie ma się udać do cesarza Teodora w Abissynji.

Na nagrobek dla ś. p. Żeligowskiego w Genewie, złożyli w redakcji „Ojczyzny“: F. K. fr. 1, ks. Serafin fr. 1, ks. C. fr. 1, J. R. fr. 1.

Doniesienia.

Adam Paliński, zechce adres swój przesłać do redakcji „Ojczyzny“.

Jan Wielichowski, wieku lat 22, mieniący się z pod Pleszewa w Kaliskiem, wezwany jest o zgłoszenie się po odebranie swych rzeczy, które porzucił w Angers (Maine et Loire).

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).